

opusdei.org

Spotkania podczas kwarantanny

W ośrodku Przy Filtrowej wielu studentów "melduje się" na wieczornym spotkaniu.

Nawiązując do takich spotkań udostępniamy list od byłego rezydenta ośrodka Pedralbes w Barcelonie, z okazji 25. rocznicy domu (1983-2008).

25-03-2020

Wieczorne spotkania w Ośrodku Akademickim na Filtrowej mają specyficzną cechę, która paradoksalnie czyni je tak

wyjatkowymi. Są... bezcelowe. O ile na zwykłych spotkaniach w pracy zapadają ustalenia, podejmowane są decyzje i szeroko pojmowana rzeczywistość jest zmieniana, o tyle wieczorne chwile spędzone w gronie kilkunastu mieszkańców Filtrowej wydają się nie mieć żadnych wymiernych efektów. Czy, aby na pewno? Co sprawia, że studenci z tak różnych kierunków studiów i uczelni chcą po prostu usiąść na pół godziny i porozmawiać? Te pozornie bezcelowe spotkania budują atmosferę rodzinną akademika, pozwalają poszerzyć horyzonty i po prostu odetchnąć ciesząc się obecnością innych. Dla wielu jest to chwila odpoczynku po całym dniu pracy, która pozwala dowiedzieć się dużo więcej o tych, z którymi się mieszka. Wbrew pozorom to właśnie te prozaiczne chwile zapamiętuje się na lata.

Okres kwarantanny wymusił pewne zmiany, ale nie powstrzymał studentów z Filtrowej przed zorganizowaniem spotkania na blisko 20 osób. Dzięki wideokonferencji każdy miał okazję dowiedzieć się jak mijają dni kwarantanny pozostałych mieszkańców akademika. Tym razem było nawet bardziej rodzinnie, bo każdy z nas odwiedził "on-line" domy swoich przyjaciół w Lublinie, Białej Podlaskiej, Gąskach, czy Rozalinie.

Przekazujemy list od byłego rezydenta ośrodka Pedralbes w Barcelonie, z okazji 25. rocznicy domu (1983-2008).

Za moich czasów prawie wszyscy palili i pili kawę, i pamiętam bardzo dobrze, że wejście do salonu Pedralbes po nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu było niczym wejście do jazz-baru,

oczywiście bez jazzu i baru, ale z podobną atmosferką.

Faktem jest, że aby zrozumieć o co chodzi w całym Pedralbes, wystarczy uczestniczyć w jednym ze spotkań w dowolnym dniu.

Po jedzeniu, około 15.30 (teraz wydaje się, że spotkania odbywają się wieczorami), Administracja („samwieszko” Pedralbes) zostawiała wózek z kawą przed jadalnią, którym wjeżdżało się do windy i następnie do salonu. Po przebiciu się przez mgłę dymu, piliśmy kawę, ustawialiśmy kanapy aby dobrze się widzieć, siadaliśmy i rozmawialiśmy. Rozmawialiśmy o wszystkim i jednocześnie o niczym, śmialiśmy się, sprzeczaaliśmy, dyskutowaliśmy, omawialiśmy to, co każdemu się przydarzyło, egzaminy (przy okazji: ale uwzięli się ci z ESADE na matematykę na pierwszym roku), dziewczyny (stare ze szkoły i

nowe z uniwersytetu), FC Barcelona, Real, FC Valencia, FC Mallorca (a, i jeszcze pojawiał się jakiś biedny, który myślał, że nas też to interesuje, i odważył się mówić o Lleida czy Nastic - ale domyślcie się, jak to się kończyło). I tak, była to niczym nieograniczona, niezaprogramowana lista tematów.

Dlatego nigdy nie rozumiałem, czemu na tertulie (hiszp. spotkania) mówi się „tertulia”. Pozwólcie, że trochę wyjaśnię. Kiedy przychodzisz do Pedralbes, jesteś tu nowicjuszem i na dzień dobry mówią ci: „po posiłku... tertulia”, ktoś może się przestraszyć, ponieważ „tertulia” bez większego wyjaśnienia brzmi tak „zabawnie”, jak "zabawne" są piątki wieczorem, kiedy ogląda się przeciekawe filmy z DDK Pedralbes... (to żart Xavi, nie obraź się, ten film z 1922 bardzo mi się podobał).

Tertulie w Pedralbes to nie tertulie. Nasze tertulie w rzeczywistości to taka luźna herbata po obiedzie, podczas której dowiadujemy się, co się dzieje wokół. Dlatego proponuję zmienić ich nazwę na „luźna herbata po obiedzie, podczas której dowiadujemy się, co się dzieje wokół”. Wyobraźcie sobie, co by to było, kiedy przybywasz do Pedralbes i dyrektor mówi ci: „Fulanito... po jedzeniu będzie luźna herbata, podczas której dowiadujemy się, co się dzieje wokół” – brzmi to zupełnie inaczej, prawda? Na takie spotkanie idzie się już z innym nastawieniem.

To prawda, że „luźne herbaty, podczas których dowiadujemy się, co się dzieje wokół” to również okazja do spotkań, podczas których mogą wypowiadać się zaproszeni dziennikarze, politycy, ekonomiści..., ale natura takich spotkań nie tkwi w wykładach, ale, jak właśnie wyjaśniliśmy, to zwykła rodzinna

herbata poobiednia, czasem nawet bez herbaty.

Po tym krótkim, ale koniecznym wprowadzeniu, wielu z was zapyta: czy takie spotkanie potrzebuje koordynatora? To samo pytanie zadałem Alberto Canalsowi (dyrektorowi Pedralbes za moich czasów), kiedy popełnił mały błąd prosząc mnie o pełnienie tego zadania. Ale fakt jest, że udało mi się go nie zawieść i po 4 latach bycia rezydentem oraz 3 latach bycia koordynatorem spotkań mogę zapewnić, że bawiłem się jak Chińczyk, organizując różne cykle, i że udało nam się zaprosić gości dużego formatu, z których wyciskaliśmy ile się dało, a potem na uczelni posługiwaliśmy się typowymi zdaniami w stylu: „Przykro mi Pilu, ale dziś nie pójdziemy razem na obiad, bo dziś do domu przychodzi Jordi Pujol”.

Jednak nie wszystko było łożem wypełnionym różami, podczas pełnienia mojego mandatu były również trudniejsze momenty. Moim wielkim zmartwieniem było to, że nie udało mi się zaprosić Lluisa Amigueta. Pewnego dnia umrę i na pewno jedną z rzeczy które sobie wtedy przypomnę jest ta.

I wreszcie, po części dla uzasadnienia tytułu, jaki dałem artykułowi, oto pięć powodów, dlaczego tertulie są najlepsze w Pedralbes, mimo tego, że dla nich trzeba zrezygnować z siesty:

1. Ponieważ... nie oszukujmy się, w Pedralbes poza tymi z Reus i poza księdzem, wszyscy jesteśmy prostymi ludźmi, a dzięki spotkaniom nabieramy wystarczającej ogłady, aby płynnie lawirować między różnymi życiowymi tematami. Spotkania, „at the end of the day” to jak uczestnictwo w zaawansowanym

kursie retoryki przez kilka lat z rzędu.

2. Bo jeśli nie nauczysz się bronić swojego stanowiska i śmiać się z samego siebie, nauczysz się pływać jak David Meca [wrzuca się taką osobę do basenu – przyp. tłum.]. Dzięki temu ktoś przyzwyczaja się do pływania o każdej porze roku. Za moich czasów były nawet mistrzostwa w pływaniu, których klasyfikacja wisiała zawsze przy wejściu do jadalni. Chyba zawsze wygrywał jakiś gość z Hueski.

3. Bo to najlepszy środek antydepresyjny, oszczędzasz na psychologu, bo każdy problem jaki masz... czy chcesz czy nie, tu zostanie rozwiązany. Na spotkaniu każdy dowiaduje się o tym co się dzieje, „o tym co dobre i o tym co złe, dziś się śmieje, jutro płacze”, jak mówi hiszpańska pieśń.

4. Bo uczysz się poznawać i szanować opinie innych, inne punkty widzenia niż twój. Mówiąc to nie zapominam, że przez pierwszy rok mieszkałem w pokoju nr 43, obok kolegi, który chodził w butach górskich po korytarzu.

5. Bo jeśli ktoś jest wystarczająco inteligentny, odkryje, że po spotkaniu zostaje jeszcze trochę czasu na siestę, od 15:45 do 16:00. Tak, koledzy... a potem nauka aż do podwieczorku!

Josep F. Alamilla, absolwent prawa

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/spotkania-podczas-kwarantanny/> (20-04-2025)